



Dodatek do „Spójni”
nr 2 (25) grudzień, 2023 rok



Małgorzata Prus

Drodzy Czytelnicy!

Przed Wami nowe wydanie "Sandomierskiej Strony", która obchodzi mały jubileusz. To już 25. numer naszego dodatku do szkolnej "Spójni". Znajdziecie w nim z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wywiady z nauczycielami naszej szkoły, panami -Dariuszem Szczygielskim oraz Zbigniewem Wójcikiem. Wspominamy też wydarzenia z listopada, czyli Zaduszki poświęcone pamięci Józefa Skury i zwiedzanie Muzeum Zamkowego w Sandomierzu. Oczywiście nie zabrakło naszych stałych rubryk takich jak: "Czy wiesz, że.." i "Pałace, dwory i zamki Sandomierszczyzny". O stronę graficzną zadbała debiutująca u nas okładką i „Dwunastoma pracami Herkulesa” Małgorzata Prus.

Z najlepszymi życzeniami świątecznymi!

Amelia Stawiarz

ŚWIĄTECZNE WYWIADY

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, przeprowadziłyśmy wywiady z nauczycielami naszej szkoły, panami - Zbigniewem Wójcikiem i Dariuszem Szczygielskim.

W kącie stał diduch... - rozmowa z panem Zbigniewem Wójcikiem

Julia: Jaka jest różnica między świętami teraźniejszymi a świętami, które spędzał Pan w dzieciństwie?

Z. Wójcik: Podstawowa różnica jest taka: będąc dorosłym, muszę przygotowywać te święta, pomagać żonie w sprzątaniu, gotowaniu, to wszystko oczywiście ma swój urok, jednak będąc, dzieckiem, nie musiałem nic robić, czasem tylko pomagałem mamie w kuchni, sprawiało mi to przyjemność. Jako dziecko mogłem sobie leniuchować, a inni zajmowali się przygotowywaniem świąt. Różnica jest też taka, że wtedy święta spędzaliśmy na wsi u dziadków, nie było tam telewizji ani samochodów, za to było dużo zwierząt, dużo śniegu. Obecne święta spędzam w mieszkaniu, a to trochę inaczej niż wtedy. Na wsi w latach 60. - 70. były dawne zwyczaje, czyli np. słoma na podłodze, zwierzęta w domu, stał też diduch w kącie. Sposób obchodzenia świąt teraz jest zupełnie inny niż kiedyś.

J: Jakie były Pana świąteczne tradycje ?

Z.W: Dwa lub trzy dni przed świętami zaczynały się już przygotowania – sprzątanie, gotowanie potraw na Wigilię. Dawniej nie chodziło się tak do kościoła w święta jak teraz, ponieważ wtedy ze wsi do kościoła było około 15 km. W mojej rodzinie nie było też zwyczajem, żeby wybierać się do kościoła. Najpiękniejszą rzeczą było podjadanie potraw, które zrobiła babcia.

J: Jaka była Pana ulubiona potrawa?

Z.W: Pierwszą, ulubioną potrawą były placki robione przez babcię, mówiono na to podpłomyki, robione ze składników domowych, prosto od krowy czy od kury, a nie ze sklepu. Wszystko było robione ręcznie w domu przez dziadków, pieczone w piecu, a nie na blasze czy w kuchence. Smak tego był zupełnie inny, gdy było pieczone właśnie na piecu lub w piecu. Moją drugą ulubioną świąteczną potrawą było piwo z przyprawami korzennymi i żółtkiem, wszystko to podgrzewane i pite z kufła. Oczywiście dla odporności, żeby można było chodzić po dworze cały dzień i żeby żadna choroba, i żaden covid nas nie złapał.

*Było poczucie bezpieczeństwa... - rozmowa z panem Dariuszem Szczygielskim***J: Jaka jest różnica między teraźniejszymi świętami, a świętami które Pan spędzał w dzieciństwie?**

D.Szczygielski: Przede wszystkim na pewno nie było aż tak bogatego asortymentu, jak dzisiaj oferują sklepy, sieci handlowe. Nie miałem też żadnych obowiązków jako dziecko, byłem jedynakiem, natomiast teraz należy do mnie posprzątanie domu oraz wyciągnięcie z piwnicy, rozłożenie i ubranie choinki, sztucznej choinki, ponieważ od dwudziestu lat mamy sztuczną choinkę. Na pewno to święta, kiedy byłem dzieckiem były lepsze, bo żyli rodzice, więc to już jest różnica. Zawsze z tęsknotą wspomina się czasy, w których człowiek miał niefrasobliwy moment życia, za nic nie odpowiadał, nie miał nałożonych rygorów. Były święta, które organizowali rodzice, jeszcze dostawało się jakiś prezent i było poczucie bezpieczeństwa, natomiast w obecnym, dorosłym życiu wszystko jest odwrotnie. To ja muszę to zapewnić i od strony technicznej, i organizacyjnej, i materialnej, a to wcale nie jest łatwe, miłe i przyjemne, a co za tym idzie mam trafić w gusta innych. Gdy byłem dzieckiem, to w moje gusta trafiano, sytuacja się odwróciła o 180 stopni. Święta spędzałem u dziadków albo całe święta, albo tylko drugi dzień świąt. Jak dziadków już nie było, to spędzaliśmy u siebie.

J: Jakie były Pana świąteczne tradycje ?

D.S: Raczej mam takie standardowe, powszechne, prezenty pod choinką otwierane po Wigilii, post, kilka potraw, bo nigdy nie przestrzegaliśmy, że tych potraw ma być 12, ile było to było. Puste miejsce przy stole dla zbłąkanego wędrowca też jest standardowe. Z reguły było 5 czy 6, wliczając w to placek. Nie mieliśmy też zwierząt, a więc takiego wychodzenie w Wigilię do konika nie było. Nie było też siana pod obrusem, tylko w koszyczku z opłatkiem. Jeżeli chodzi o pasterkę, to w całym moim życiu byłem na niej dwa razy. Raz jako młody chłopak, a drugi raz z synem. Ja racjonalnie podchodzę do tych rozwiązań, ponieważ do kościoła można pójść w dzień, a nie po nocy, ale zgadzam się z tym, że pasterka ma swój klimat.

J: Jaka była Pana ulubiona potrawa?

D.S: Zdecydowanie śledzie, w łagodnej marynacie, na pewno nie w occie i ryba, ryba -smażona, pieczona, gotowana, na wszystkie możliwe sposoby przygotowywana.

Julia Lebida, Julia Rosowska

Zaduszki – wspomnienie Józefa Skury i jego zmarłej córki

W tym roku mija czterdziesta rocznica śmierci Józefa Skury – nauczyciela Collegium Gostomianum i poety. Z tej okazji postanowiliśmy przypomnieć sylwetkę Twórcy w ramach Zaduszek Literackich, które odbyły się 16 listopada 2023 roku w naszej szkole. Rozpoczęły się one w podziemiach szkolnych recytacją wierszy Józefa Skury poświęconych zmarłej córce poety – Danusi – w wykonaniu uczennic i uczniów kl. III D. Następnie w refektarzu pani dr Danuta Paszkowska, wieloletnia nauczycielka języka polskiego w Collegium oraz uczennica Józefa Skury, przybliżyła sylwetkę Poety. Pani Doktor przekazała też do archiwum szkolnego liczne rękopisy wierszy Twórcy odnalezione w tym roku.



dr Danuta Paszkowska



Od prawej: Oliwia Brudek, Aleksandra Pawelczyk, Julia Lebida, Michalina Kostrzewa, Konrad Polit

Szczególnie poruszający jest osobisty dramat, jaki dotknął Pana Profesora oraz jego żonę Natalię. Jedyne dziecko, Danusia, zmarło w wieku 11 lat. Wtedy też powstały przepełnione smutkiem i goryczą wiersze fenuralne. Utwory Józefa Skury zawierają wiele osobistych refleksji, przeżyć, wyrażają uczucia, przekazują nastrój, tęsknotę... Są proste w swym przekazie, a zarazem bardzo poruszające i niezwykle dobitne. Utwór "Wszyscy razem budujemy" daje czytelnikowi odczuć, że mimo wielkiego bólu, jakim jest strata dziecka, trzeba żyć dalej, realizować swoje plany... Tak jakby to jego zmarła córeczka dawała mu tę siłę walki do życia:

"Choć trudno, ale dalej
Idź naprzód wciąż,
Niezlomnie i wytrwale
Do celu dąż
Zamiast snuć ciągłe żale,
W marazmie gnić
Trzeba iść naprzód dalej,
Budować, żyć!"

Taki właśnie był nasz bohater Józef Skura - mimo uśmiechu na twarzy, w jego sercu cały czas mieszkała tęsknota i rozgoryczenie.



Kinga Wojciechowska

W jego utworach zauważalna jest też niezwykła miłość do ojczyzny. Swoje przywiązanie i szacunek do Polski wyrażał w sposób niezwykle subtelny, szczerzy, nie obrażał innych społeczności czy narodów. Wręcz apelował o zjednoczenie i wspieranie się nawzajem nas ludzi:

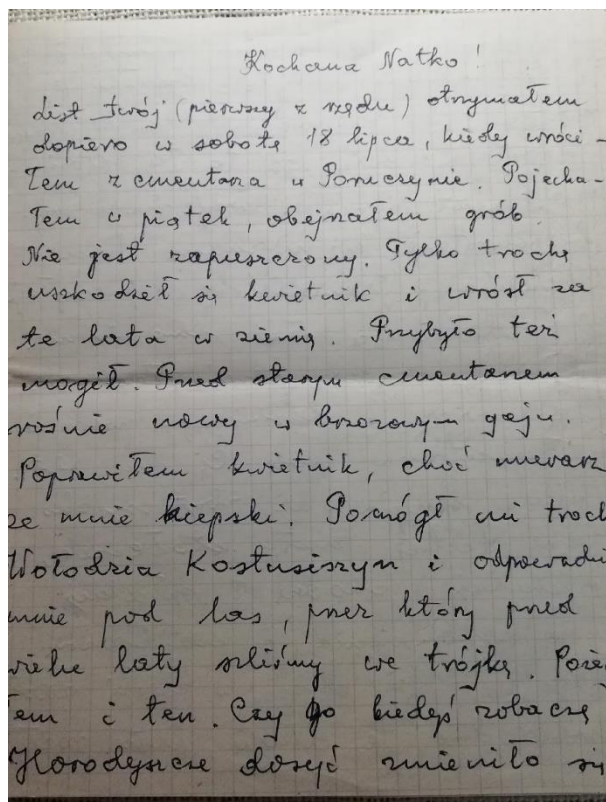
(...) “Miłość do ojczyzny i duch poświęcenia
Niech wiąże w jedno narodu dążenia
I wiedzie wolnej Polski pokolenia (...)”
 (“Miłość do ojczyzny i duch poświęcenia”)

Józef Skura zmarł 14 stycznia 1983 r. Wraz z małżonką spoczywają na Cmentarzu Katedralnym w Sandomierzu, gdzie widnieje też symboliczna tabliczka z imieniem ich ukochanej córeczki Danusi, mimo iż jej mogiła znajduje się na Białorusi.

Karina Tatarata

List Józefa Skury do żony Natalii

Poniżej prezentujemy jeden z listów, który przekazała wśród licznych pamiątek Poety do naszego szkolnego archiwum pani dr Danuta Paszkowska.



Kochana Natko!

list Twój (pierwszy z moimi) otrzymałem dopiero w sobotę 18 lipca, kiedy wróciłem z cmentarza w Sandomierzu. Pojechałem o piątku, obejrzałem grób. Nie jest reprezentacyjny. Tylko trochę uszkodził się kwiatnik i wrócił za te lata w ziemię. Przybyło też trochę mogił. Przed stępem cmentarzem rośnie nowy w brzozy-gaju. Poprawiłem kwiatnik, choć uważałem że mnie kiepski. Pomógł mi trochę Włodzisław Kostusiszyn i odprowadził mnie pod las, przez który przed wiele laty szliśmy we trójce. Pojeżdżam i ten. Czy go kiedyś zobaczysz? Włodzisław dożył smierci i

Kochana Natko!

List twój (pierwszy z rzędu) otrzymałem dopiero w sobotę 18 czerwca, kiedy wróciłem z cmentarza w Poruczynie. Pojechałem w piątek, obejrzałem grób. Nie jest zapuszczony. Tylko trochę uszkodził się kwietnik i wrósł za te lata w ziemię. Przybyło też mogił. Przed starym cmentarzem rośnie nowy w brzozowym gaju. Poprawiłem kwietnik, choć murarz ze mnie kiepski. Pomógł mi trochę Wołodzia Kostusiszyn i odprowadził mnie pod las, przez który przez wiele laty szliśmy we trójkę. Pożegnałem i ten. Czy go kiedyś zobaczę?

Horodyszce dosyć zmieniło się, przybyło wiele nowych domów i ulic, a naszej byłej działki i domu nie poznać. Tylko trzy lipy – siostry mówią, że to tu spędziliśmy parę lat życia i odjechaliśmy bezpowrotnie w nieznane. Pani Helenka, p. Jermolińska przesyłają Ci pozdrowienia. Tak samo inni. Zdrożony znowu powróciłem do Baranowicz i dzisiaj po powrocie z cmentarza piszę Ci ten list. Pogoda sprzyja, aż zbyt sucho. Mam tutaj mały stołeczek, przesiaduje, chodzę i oplakuję nasze wspomnienia i najdroższą Mogiłę. Może choć w części zdołam wynagrodzić te długie lata rozłąki i zapomnienia, jeśli w ogóle można je wynagrodzić. U p. Ani jeszcze nie byłem, ale czekam, że może nareszcie. Co do przyjazdu, to jeszcze nie wiem dokładnie. Jutro idę do milicji, po fotografię pomnika i na stację. Wtedy ostatecznie zdecyduję. Chciałbym jeszcze spędzić godziny w rocznicę śmierci przy grobie. Może jeszcze napiszę. Bardzo martwiłem się, że nie pisałaś. Kilka razy próbowałem telefonować, ale niestety nie udało się. Telegram chyba otrzymałaś. Zamówienie dla p. Bazantowej jeszcze nie zrealizowałem. Są inne fotowspyszki “Til 11”. Mówi Żernia, że “choroszija”. Chyba wezmę.

Nie przemęczaj się pracą i dbaj o siebie. Całuję Cię serdecznie i przesyłam pozdrowienia z Baranowicz od naszych wspólnych znajomych.

Józek

niedziela 19.06.1971 r.

„Moda w służbie wolności” – o mocy ubioru

Muzeum Zamkowe w Sandomierzu od 8 listopada 2023 roku do 31 stycznia 2024 roku eksponuje wystawę pt. „Moda w służbie wolności”. Jej pomysłodawczynią jest Kinga Kędziora, która razem z Renatą Grzebułą stanowią zespół kuratorski. Konsultacji naukowych udzieliła dr Maria Molenda. Ekspozycja nawiązuje do 160. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Jej celem jest ukazanie potęgi mody, którą kobiety wykorzystywały do sprzeciwiania się wrogowi po upadku powstania. Poprzez ubiór Polki wyrażały swój protest przeciwko represjom. Przeżywały żałobę narodową, niektóre do końca swojego życia z niej nie zrezygnowały.



Wystawa prezentuje poszczególne elementy ubioru kobiet w tym czasie. Dominowała czarna kolorystyka z białymi lub szarymi wstawkami (m.in. kołnierkami w sukienkach). Obrazują to portrety umieszczone na ścianach. Ukazane na nich kobiety miały proste, a jednocześnie okazałe fryzury i skromną biżuterię wykonaną z nieszlachetnych kamieni czy metali. Symboliczne były orły, które można było ujrzeć na kolczykach, bransolety czy łańcuchy w kształcie kajdan, broszki z motywem

krzyża, serca, kotwicy jako znak wiary, nadziei, miłości. Drogą biżuterię przekazywano poszkodowanym powstańcom lub ich rodzinom.



Ciekawym elementem wystawy są czasopisma czy relacje z osobistych pamiętników pochodzące z XIX wieku.

Wystawa skłania do refleksji na temat wartości, jakie kobiety przyjmowały w tym ciężkim czasie, ich ogromnego zaangażowania w bunt przeciwko wrogowi, mimo ograniczonych możliwości, determinacji. Jak potężną moc ma ubiór, który dla wielu jest nieistotnym aspektem życia! Od samego wejścia na salę nie mogłam odebrać wzroku od ekspozycji ustawionej na środku – sukien i koronkowych kołnierzy. Fascynują one z powodu swojej unikalności, elegancji i dodatkowych funkcji, jakie nieraz pełniły, m.in. – skrytki na broń.

Uważam, że warto znaleźć chwilę czasu i wybrać się do Muzeum Zamkowego w Sandomierzu na wystawę zatytułowaną „Moda w służbie wolności”. Zebrane przez autorów eksponaty sprawiają, że przez wiele godzin można rozmyślać nad mocą mody.

Weronika Bojarska

Czy wiesz, że...

już dawno temu w Sandomierzu funkcjonowało „okno życia”?



W XIII w. kasztelan krakowski Żegota sprowadził do Sandomierza zgromadzenie kanoników regularnych de Saxia, zwanych duchakami. Ufundował dla nich drewniane budynki kościoła, szpitala i klasztoru pod wezwaniem Świętego Ducha poza ówczesnymi drewno-ziemnymi umocnieniami miasta. Po pożarze w połowie XIV wieku wzniesiono kościół i klasztor murowany w obrębie murów miejskich, przy Bramie Opatowskiej.

Głównym zadaniem Zakonu Ducha Świętego była pomoc porzuconym dzieciom, ubogim i chorym. Charakterystyczną cechą szpitali duchackich było specjalne wyznaczone miejsce, gdzie składano niechciane dzieci. Nie wolno było dowiadywać się czegokolwiek o rodzicach porzuconego dziecka. Ponadto duchacy jeden dzień w tygodniu przeznaczali na szukanie na ulicach miasta i w okolicznych wsiach chorych, biednych sierot i odtrąconych przez rodziców dzieci. Zakonnicy nie tylko opiekowali się porzuconymi, ale również wychowywali ich i kształcili. Tych bardziej zdolnych posyłali do szkoły, a pozostałych uczyli zawodu albo uprawy roli. Duchacy mieli też w swojej regule zapis, by opiekować się kobietami ciężarnymi pozbawionymi środków do życia.

Szpital, kościół i klasztor św. Ducha był w rękach duchaków do 1784 r., a ostatni zakonnik - ks. Janowski zmarł w 1814 r. W 1819 r. szpital i kościół powierzono zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo - tzw.

szarytkom, które 8 grudnia 1819 r. przybyły do Sandomierza. Szpital funkcjonował w tym miejscu do 1982 r.

Obecnie w budynku dawnego szpitala duchackiego istnieje „okno życia” od 25 III 2009 roku, które nawiązuje do idei pomocy potrzebującym realizowanej w tym miejscu od wieków. Współczesne „okno życia” to specjalnie przygotowane miejsce, umożliwiające matkom, które nie mogą lub nie chcą opiekować się noworodkiem, anonimowe, bezpieczne pozostawienie go w nim. Pierwsze współczesne „okno życia” w Polsce otwarto 19 marca 2006 u sióstr nazaretanek w Krakowie. W sandomierskim oknie pozostawiono do tej pory dwoje dzieci, którym zapewniono odpowiednią opiekę.

Oliwia Brudek

PAŁACE, ZAMKI I DWORY SANDOMIERSZCZYZNY

Zamek królewski w Sandomierzu



Drogi czytelniku, zastanawiało Cię kiedyś, czy posiadłość, którą dziś oglądasz na Starym Mieście, to ta sama, którą niegdyś podziwiali sandomierzanie np. w XVI wieku? Zamek, przeszedł wiele zmian, remontów i rekonstrukcji. Znajduje się on na wysokim wzgórzu nieopodal rzeki Wisły, co było kiedyś strategicznym miejscem w razie ataku wroga. W miejscu teraźniejszej posiadłości stał kiedyś drewniany zamek, który dzięki Bolesławowi Krzywoustemu stał się siedzibą książąt władających ziemią sandomierską np. Henryka Sandomierskiego, Kazimierza Sprawiedliwego czy Leszka Czarnego. W XIV wieku król Kazimierz Wielki ufundował budowę gotyckiego, murowanego zamku na planie ośmiobocznym. Budynek, który dziś stoi w tym miejscu, to jedynie odzyskana część posiadłości z XIV wieku. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak okazały był wtedy sandomierski zamek. Związane to było z tym, że Sandomierz był wtedy jednym z ważniejszych ośrodków państwowych Małopolski i przyjmował wielu ważnych gości. W XVI wieku rozpoczęto przebudowę gmachu w renesansową posiadłość, którą zaprojektował architekt Benedykt zwany Sandomierzaniem. Remont zainicjował król Zygmunt I Stary, po którym została tablica erekcyjna upamiętniająca jego osobę.

W czasie potopu szwedzkiego w 1656 r. zamek został wysadzony przez najeźdźców. Katastrofę najlepiej przetrwało jedynie skrzydło zachodnie, które zostało przekształcone w wolnostojący budynek, podziwiany do teraz. W bazylice katedralnej znajduje się obraz autorstwa Karola de Prevot. Przedstawia on legendę o Jakubie Boboli, który przeżył wysadzenie zamku wyrzucony w powietrze na swoim koniu.

Od tamtej pory budynek ten pełnił funkcje użyteczności publicznej, m.in. urzędu, sądu, więzienia. Wykorzystywany był też jako więzienie do 1959 roku. Od tamtego czasu przeszedł rekonstrukcję i jest siedzibą Muzeum Zamkowego w Sandomierzu.

Amelia Stawiarz

Pokłosie „Darmowego Listopada” w Muzeum Zamkowym w Sandomierzu

W listopadzie tego roku wiele klas z naszej szkoły zwiedziło wystawy stałe i czasowe w Muzeum Zamkowym w Sandomierzu. Poniżej prezentujemy wybrane zdjęcia Hanny Rydel.



Paulina Cieśla



Natalia Kwiatkowska



Wiktoria Gawlik



Nikola Zarzycka

Redakcja

Amelia Stawiarz (redaktor naczelna), Oliwia Brudek, Anna Kawalec, Julia Lebida,
Aleksandra Pawelczyk, Kinga Wojciechowska

Współpraca

Weronika Bojarska, Julia Rosowska, Karina Tatarata

Okladka

Jakub Cupisz (absolwent CG)

Skład

Zbigniew Drobek

Opieka

Renata Stawowy

